

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 gr. 60, za granicę 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 lam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 lam. 10 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagranicę o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80187.

B. P.
DOKTOR MED.

Jakób SZAPIRO

zmarł 5 marca 1930 roku w wieku lat 56 w Zdzięciole pow. Nowogródzkiego

O czym zawiadama

Wileńsko-Nowogródzka Izba Lekarska.

Przed dzisiejszym posiedzeniem Sejmu.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Piątkowe posiedzenie Sejmu zostało wyznaczone na 12 godzinę w południe. Po załatwieniu pierwszego czytania przedłożonych rządowych nastąpi zaraz jako drugi punkt porządku dziennego omówienie wniosku P. P. S. o **votum nieufności dla ministra pracy i opieki społecznej Prystora i wniosku Klubu Narodowego o wyrażenie votum nieufności dla ministra Oświaty Czerwińskiego. W toku rozpraw zabierze głos premier Bartel i oświadczy solidarność całego gabinetu.**

Wskutek postawienia kwestji zaufania stronnictwa Sejmu będą miały sytuację bardzo ułatwioną.

Votum nieufności rządowi zdaje się nie ulegać wątpliwości. W tym stanie rzeczy należy się liczyć z możliwością ustąpienia gabinetu premiera Bartla. Już obecnie kursują pogłoski na temat domniemych przyszłych kandydatów na premiera, przyczem wymieniane są nazwiska Bartel (VI), Matuszewski i Raczkiewicz.

Wniosek o skreślenie 1 zł. z funduszu dyspozycyjnego premiera.

Chadecja głosuje z B. B.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Podczas głosowania w Senacie nad wnioskiem o skreślenie z funduszu dyspozycyjnego premiera 1 zł. za wnioskiem padło 42 gł. i tyleż głosów przeciwko, wobec czego zdecydował głos marszałka w tym sensie, iż wniosek upadł. Charakterystycznym jest, iż Chadecja głosowała razem z B. B. To samo było przy głosowaniu nad funduszem ministra spraw wojskowych.

Jeszcze nie podpisany traktat handlowy z Niemcami.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Na wczoraj przypuszczano, że będzie podpisany traktat handlowy polsko-niemiecki. Podpisanie jednak nie nastąpiło.

Przyjazd pośta Knolla z Berlina.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Przybył poseł polski w Berlinie Roman Knoll i był przyjęty na dłuższej rozmowie przez ministra Zaleskiego.

Bank Polski obniżył stopę dyskontową.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Rada Banku Polskiego obniżyła stopę dyskontową Banku z 8 na 7 proc. a stawki przy rachunkach otwartych z 9 na 8 proc. Banki prywatne nie pójdą tym śladem.

Stpiczyński znowu na widowni.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na posuchanie redaktora Wojciecha Stpiczyńskiego.

Nowy zastępca dowódcy D. O. K. III.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Zastępcą dowódcy D. O. K. III w Grodnie mianowany został generał Franck, który w tych dniach obejmuje urzędowanie.

Ustawa skarbowa przyjęta przez Senat.

WARSZAWA, 13.3. (Pat.) Ostateczne cyfry ustawy skarbowej, przyjętej przez Senat, przedstawiają się następująco: wydatki zwyczajne—2,754,919,186, wydatki nadzwyczajne—171,778,936, razem—2,926,698,122 zł. Rozchody zwyczajne przedsiębiorstw wynoszą 1,841,390,898, rozchody nadzwyczajne—271,077,952, rozchody zwyczajne monopolów—722,719,998, rozchody nadzwyczajne—22 miliony. Dopłata do

przedsiębiorstw—18,946,124. Razem z tą dopłatą wydatki ogólne wynoszą—2,945,644,246 zł. Na pokrycie tych wydatków ustawa skarbowa przewiduje: dochody administracji—1,901,239,007, wpłaty przedsiębiorstw—180,286,984, wpłaty monopolów—956,801 tys. Łącznie z tem suma dochodów wynosi 3,038,326,991 zł. Nadwyżka budżetowa wobec tego wynosi 92,682,745 zł.

Liga Narodów odłożyła sprawę komunikacji między Polską a Litwą.

GENEWA, 13.3. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu komisji Ligi Narodów do spraw komunikacji i tranzytu, po zaznajomieniu się ze sprawozdaniem podkomisji, oraz po wyjaśnieniach sprawo-

zdawcy p. Vasconcellosa, postanowiono zatwierdzić sprawę przywrócenia normalnej komunikacji między Polską a Litwą odłożyć do następnej sesji.

Stanowisko Anglii wobec estońsko-litewskiego zatargu.

LONDYN, 13.3. (Pat.) Dziś na posiedzeniu Izby Gmin zapytano sekretarza stanu spraw zagranicznych, czy wiadomo mu o tarcjach między Estonią i Litwą i czy minister zaproponował, aby sprawy, stanowiące spór, zostały załatwione zadawalniająco dla stron obu przez Ligę Narodów, lub w innej drodze porozumienia między-

narodowego. P. Henderson odpowiedział na to pytanie, że istotnie wie o tem, że Litwa zamianowała swa niezadowolone z powodu wystąpienia naczelnika państwa estońskiego podczas jego przejazdu przez Wilno. Minister nie sądzi jednak, aby wypływała stąd potrzeba jakiejś akcji ze strony rządu JK.M.

Wywiad z litewskim ministrem spraw zagranicznych.

Włącz w kółko to samo: dopóki kwestja wileńska etc.

BERLIN, 13.3. (Pat.) Bawiący w Berlinie litewski minister spraw zagranicznych Zaunius, oświadczył w rozmowie z korespondentem „Koelnische Ztg.”, że rząd litewski przywiązuje wielką wagę do utrzymania przyjaznych stosunków sąsiedzkich z Rzeszą niemiecką, podobnie jak pozostaje w dobrych stosunkach z Rosją sowiecką i państwami bałtyckimi. W sprawie stosunku do Polski min. Zaunius podkreślił, że nor-

malizacja stosunków z Polską jest niemożliwa, dopóki kwestja Wilna nie będzie załatwiona w sensie życzeń litewskich. Również do tego czasu stosunki gospodarcze z Polską są wykluczone, ponieważ w tym wypadku kwestję tę Litwa uważa za sprawę polityczną. Wobec tego — zdaniem ministra, ukończenie wojny celnej polsko-niemieckiej i zawarcie traktatu nie wpłynie na stosunki między Polską a Litwą.

Francja przeciwko pożyczkom zagranicznym.

PARYŻ, 13.3. (Pat.) Wobec rozpoczętych przez niektóre państwa europejskie rokowań w sprawie zaciągnięcia pożyczek, „Ami du Peuple” rozpoczął kampanję w obronie oszczędności francuskich. Według tego dziennika bowiem, projekty pożyczek narażają oszczędności francuskie na wielkie niebezpieczeństwo. Przed wojną 300 milionów franków oszczędności pracującego ludu francuskiego i drobnej burżuazji wywędrowało zagranicę i nigdy nie powróciło. Doświadcze-

nie to na nic się zdało. Mówią dziś znowu o pożyczce dla Finlandji, Węgier i innych państw. Niech lud francuski—pisze dziennik—nie da się nabierać. Zamiast udzielania zagranicznym pożyczek, których zwrotu nie otrzymają, niech najlepiej oszczędności swe użyje na eksploatację ogromnych swych bogactw kolonialnych, które dziś leżą odłogiem, a których siła produkcyjna jest tak wielka, że zdolna uczynić z Francji jeden z najbogatszych krajów świata.

Budżet francuski przyjęty.

PARYŻ, 13.3. (Pat.) Izba przyjęła 476 głosami przeciwko 112 całość budżetu. Dochody osiąga-

ją cyfrę 50.409.229.780, wobec czego nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 10.739.667 fr.

Wniosek Baldwina przeciwko rządowi Mac Donalda.

O przywrócenie polityki protekcyjnej.

LONDYN, 13.3. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu popołudniowym Izby Gmin przywódca konserwatystów p. Baldwin zgłosił wniosek treści następującej: Izba stwierdza pożałowania godną depresję gospodarczą i wzrost bezrobocia, które — jej zdaniem są wynikiem polityki rządu. W tych warunkach Izba musi wyrazić ubolewanie z powodu faktu, że rząd nie tylko nie rozszerzył działania przepisów o cłach protekcyjnych i innych środkach ochrony handlu i przemysłu krajowego, ale odmówił wyjaśnienia swego stanowiska wobec dalszego utrzymania obowiązujących jeszcze cel ochronnych od cuk-

ru, jedwabiu i artykułów fabrycznych, powodując tem samem stan niepewności i trudności ogólnej. Popierając swój wniosek p. Baldwin nazwał sytuację wyjątkowo ciężką i dodał: Mam nadzieję, że kanclerz skarbu rozwieje niepewności i powie nam, czy i kiedy zamierza podjąć walkę z bezrobociem przez powrót do rozszerzonej polityki protekcyjnej. Wszędzie uwidaczniają się tendencje do wysokich taryf. Jest to z pewnością zło, ale środkiem zaradczym przeciwko niemu nie może być bezkrytyczne obalanie naszych barjer celn-

Krytyczny dzień w obradach konferencji morskiej.

LONDYN, 13.3. (Pat.) Agencja Reutersa donosi, że Briand przyjął wieczorem jedynie dziennikarzy francuskich. Wyraźnie daje się odczuć wrazenie, że dzień wczorajszy był jednym z najbardziej krytycznych w obradach konferencji, a może nawet decydującym. Briand oświadczył dziennikarzom: Rola moja jest skończona. Jutro kwestja przejdzie do poszczególnych delegacji. —

Briand wydawał się przygnębiony. W kołach francuskich atmosfera jest ciężka. Rzeczą prawdopodobną wydaje się zawarcie przez pięć mocarstw traktatu, zapewniającego krok ku rozbrojeniu, w formie przerwy w budowie nowych krążowników. Traktat objąłby znaczną część prac przygotowawczych, które będą terenem dla obrad przyszłej konferencji.

«Pożegnanie Hindenburga.»

Rozbrat narodowców niemieckich z Hindenburgiem.

BERLIN, 13.3. (Pat.) — Organ wczeschniemiecki „Deutsche Tagesztg.” zamieszcza na naczelnym miejscu dzisiejszego wydania obramowaną żalobną obwódką odezwę pt. „Pożegnanie z Hindenburgiem”. Odezwą wskazuje, że prezydent Rzeszy, biorąc rozbrat z kołami, których zaufania zawiąduje swój urząd, nie powinien się dziwić, iż dotychczasowy jego zwolennicy zrywają z nim, ponieważ stał się wykonawcą marksowskiej polityki wypełniania traktatów z Zwolennicy Hindenburga, stawiając jego kandydaturę, nie liczyli się z zastrzeżeniami, chociaż z doświadczenia wiedzieli, że wielkiemu żołnierzowi i mistrzowi sztuki wojennej brak talentu męża stanu i że w

wypadkach, kiedy chodzi o wystąpienia polityczne, zawodzi jego jasny sąd i szybka niedwuznaczna decyzja. Okres urzędowania Hindenburga, jako prezydenta, jest dla jego starych zwolenników okresem męczeństwa.

«Ale żadne zasługi nie są tak wielkie, aby mogły się utrzymać wobec wagi winy. Winę taką ściągnął na siebie prezydent Hindenburg przez to, że stanął na czele tych ugrupowań politycznych, które w czasie wojny zepchnęły Niemcy w przepaść. Odtąd widzimy w prezydencie Hindenburgu przeciwnika politycznego, z którym walczyć będziemy w imię ratowania ojczyzny niemieckiej.»

Prezydent Hindenburg podpisał plan Younga

Podpisanie polsko-niemieckiego układu zostało odroczone.

BERLIN, 13.III. (Pat.) Biuro Wolffa donosi: Prezydent Rzeszy Hindenburg podpisał dziś ustawę o wprowadzanie w życie planu Younga i uchwalił konferencję haskiej z 1929-30 roku, oraz ustawy, pozostające z nią w związku, polecił opublikowanie ich w dzienniku ustaw. Projekt ustawy o uregulowaniu kwestji z rozdziału traktatu wersalskiego, obejmują-

cego polsko-niemiecki układ likwidacyjny, prezydent jeszcze nie podpisał, ale narazie odczytał podpisanie na mocy art. 70 konstytucji Rzeszy, w myśl którego prezydent obowiązany jest badać, czy ustawy zostały uchwalone zgodnie z konstytucją. Prezydent Rzeszy dla dokładnego zbadania sprawy, czy ustawa ta posiada charakter zmieniający konsty-

ODPOWIEŹ KLUBÓW NA ATAK P. BARTLA

Z powodu spóźnionej pory i wielce skróconego, a zatem nieścisłego sprawozdania, jakie nam nadesłało Pol. Ag. Tel. nie mogliśmy wczoraj podać mów, jakie poszczególni przedstawiciele opozycyjnych klubów senackich wygłosili w odpowiedzi na niespodziany atak p. Bartla. Przemówienia podajemy w tej kolejności jak zostały wygłoszone:

P. P. S.

Strug (P. P. S.): Pracujemy tu od tygodnia niemal w nastroju b. poważnym i monotonnym. P. premier wprowadził niespodziankę, która nas wszystkich ożywiła. Zdumiewam się tylko nad tem, co pobudza p. premiera do tego, żeby w tonie tak kategorycznym powtarzał tu ten katechizm, te swoje pouczenia, znane prowincjonalnym słuchaczom radja, które jednak w tej izbie, gdzie panuje zawsze wysoki poziom, mogą być nieprzyzwolone. Nie można zakrzyzczyć, zahuczc ludzi, którzy są ułomni każdy po swojemu, ale którzy jednak stanowią pewną konstytucyjną moralną całość. Te obrazy już od dawna słyszymy z prasy urzędowej, z wywodów artykułów i rozmów marsz. Piłsudskiego, teraz słyszymy je jeszcze raz. POCO w tej chwili i na co? Gdybym się chciał wdawać w polemikę, nie zabrakłoby mi ani stylu, ani dowcipu, aby to, co premier mówił o Sejmie, powiedzieć o gabinetach ministrów pomajowych i to nawet tych, którzy tu siedzą. Nie będę jednak wkraczał na ten teren, bo staramy się tutaj nie dawać upustu swoim oburzeniom i temperamentowi. Chcę tylko zwrócić uwagę na ten nader energiczny ton p. premiera. Czy p. premier jest istotnie taki mocny, tak wszystko rozumiejący, tak pewny wszystkiego? Panie premierze, nie ograniczajmy się do tego, co się wie z gazet, czy z debat. P. premier ma olbrzymie kłopoty i pan nie jest bynajmniej takim silaczem, żeby pan miał prawo takie rzeczy mówić, lecz równie ułomny, jak my, przedstawiciele parlamentaryzmu w Polsce!

Źródła tych niespodzianek nie znamy, ale sądzimy, że to jest jakieś pociągnięcie ściśle polityczne, kierowane może nie do tej Izby, lecz może do tych naszych kolegów parlamentarzystów sejmowych, którzy tu siedzą w skupieniu. Czy p. premier mógłby takie słowa wygłosić w Sejmie? Tam są temperamenty, tam są ludzie młodzi i tam na pewno te słowa nie byłyby się rozległy. Ja jednak, jako senator, wyrażam sobie, żeby tutejszy teren objąć dla eksperymentów, które mają adres inny. Marsz. Piłsudski na komisji wojskowej z r. r. również wybrał sobie teren Senatu, aby walczyć nie Senat, mniemam, że wysłuchasz nam tem pewien honor. Te sposoby w parlamentaryzmie są niezdrowe i stąd p. premier mógł znaleźć sobie audytorjum w wielu salach st. m. Warszawy, lecz nie tutaj. My jesteśmy też ludzie i mamy prawo czuć godność ludzką. (Okłaski). Ja nie tylko w imieniu stronnictwa swojego, lecz wielu obecnych tu senatorów chcę powiedzieć, że nie wolno nawet Panu obrażać ludzi. Tego my mamy już dosyć. Panie premierze. (Okłaski). Pańskie wystąpienie rozlegnie się szerokim echem po kraju, lecz czy nakarmi głodnych, czy załagodzi kryzys, który powstał przez zbrodnicze zaniedbania gabinetu p. Switalskiego, który mimo ostrzeżeń nie przewidywał niczego i pojechał na długie wakacje. P. premier jako spadkobierca jego rządu powinien był naprawić tę klęskę, która wskutek lekkomyślnego, niekompetentnego postępowania tego gabinetu spadła na Polskę. Zamiast tego słyszymy

pouczenia, dla których miejsce jest w szkole średniej i to w klasach najniższych. Profesorzy są jednak przyzwyczajeni do audytorjum, które nie protestuje, skąd się bierze ten ton niezłomny. Ale p. premierze, nie udawajmy mocnych, skoro nimi nie jesteśmy.

Klub Narodowy.

S. Głabiński: Kiedy p. premier wystąpił z ostrą krytyką parlamentaryzmu, sądziłem, że dowiem się czegoś pozytywnego, mianowicie, w jaki sposób parlamentaryzm, a specjalnie polski ma być uleczony. W Polsce odrodzone mieliśmy tylko jeden program rządowy, ogłoszony w Monitorze 29 listopada 1918, program socjalistyczny, program rządu marszałka Piłsudskiego. Ten program nie znalazł oddźwięku w społeczeństwie. Od tego czasu nie mieliśmy rządu, któryby przyszedł z jakimś programem. Kiedy uchwalono Konstytucję ścierały się dwa prądy: umiarkowany i bardziej lewicowy, i powstała Konstytucja, którą sami jej twórcy uważali za czasową. My dziś godzimy się na rozszerzenie uprawnień Prezydenta, ale nie możemy się godzić na to, żeby rząd, który widzi błędy parlamentaryzmu, nie doszedł do pozytywnego wniosku, jak to należy zmienić. Krytyka parlamentu i społeczeństwa jest łatwa, gdyż każde społeczeństwo ma swoje wady. Dopóki rząd nie przedstawi pozytywnego programu, uważam, że jego wytyczne uwagi wypowiedziane w formie tak ujemnej nie mają uzasadnienia.

Wyzwolenie.

S. Januszewski: Jestem zaskoczony wystąpieniem p. premiera. Dzisiaj w „Kurjerze Por.” czytałem artykuł, który podsuwa czytelnikowi, że jest jeden tylko sposób na rozwiązanie kryzysu, mianowicie zamach. (P. Bartel: Nie jestem współpracownikiem tego pisma). W takiej chwili strasznego kryzysu gospodarczego zapowiada się użycie specjalnych metod dla rozstrzygnięcia problemu Konstytucji. Sądzę, że dobrze, że sytuacja stała się przynajmniej jasną. My tę walkę przyjmujemy. (Okłaski). Sądzę, że mając za sobą ogromną większość społeczeństwa tę walkę wygramy. Nie radziłbym p. premierowi przyspieszać tej walki.

Sen. Kozicki.

S. St. Kozicki: P. premier poruszył rzeczy, które głęboko sięgają w nasze dusze, tak, że chciałbym przedewszystkiem omówić je z punktu widzenia ludzkiego i na swoją osobistą odpowiedzialność. Patrzałem na stosunki w takim państwie, gdzie każdy wiedział, czego rząd chce i jakimi idzie drogami. Tam się mówiło do narodu: Jesteście narodem wielkim, prowadźcie Was do wielkich zadań. I na to cały naród odpowiedział współdziałaniem. Jeżeli się mówi do narodu coś innego, można znaleźć grzeszliwenników, ale nie porwie się narodu. Jeżeli taki ogólny porządek nie idzie za rządem, władza musi się oprzeć na siłę fizyczną, a zatem idzie załamanie się poczucia prawa i użycie tych czynników do podtrzymywania rządu, które nie są do tego powołane. A pod względem politycznym? W myśle każdego z nas musi się rodzić pytanie, dlaczego nam p. premier powiedział. Przecież polityk nie robi nic bez sensu politycznego. Sens taki może być tylko jeden: zrzuć winę zęgo na parlament. Otóż tak jest. Panowie (mówca zwraca się do ministrów) są podsądni politycznie, my jesteśmy sędziami. Jeżeli Panowie usiłują tę rzecz odwrócić, to ani my tutaj, ani społeczeństwo na to się wzięć nie damy.

tucję, porozumieć się ma z kanclerzem Rzeszy z odnośnymi ministrami.

Odroczenie podpisania nie odnosi się wyłącznie do umowy likwidacyjnej z Polską, lecz dotyczy ustawy, obejmującej wszystkie umowy likwidacyjne w ogóle. Badaniu zgodności z konstytucją natomiast, żadna inna umowa, poza umową z Polską, nie podlega. Prezydent Hindenburg zdecydował się na ten krok, licząc się ze względami na opinię publiczną

w Niemczech. Żadne inne umowy bowiem, poza umową z Polską, nie były tak ostro atakowane przez społeczeństwo opozycyjne. Przytem umowa z Polską przyjęta została przez parlament tylko małą większością głosów. Kola miarodajne nie wątpią jednak, że ustawa o umowach likwidacyjnych, obejmująca również umowę z Polską, zostanie w ciągu dni najbliższych przez prezydenta podpisana.



Od dłuższego już czasu, zarówno Sejm jak szersza opinia społeczna domagały się od rządu, by w końcu odkrył karty i ujaśnił swój pogląd na sprawę reformy konstytucji.

Długo czekano na odpowiedź — w końcu poczęto wyrażać — że rząd, który tak bardzo naglił Sejm w tej sprawie, sam niema żadnego ustalonego poglądu ani programu.

Aż oto najnie spodzianiej wystąpił p. premier Bartel ze swą przemową w Senacie.

Czy przemowa ta ma być właśnie tą tak długo oczekiwaną odpowiedzią na pytanie: jak rząd wyobraża sobie reformę konstytucyjną?

Naszem zdaniem — tak. Jakkolwiek odpowiedź taka wielu musiała sprawić rozczarowanie, to przecie rząd dał odpowiedź... taką — na jaką go stać.

Podczas gdy komisja konstytucyjna biedzi się coś nad 50-ym i którymś paragrafem reformy — p. Bartel ujął całe zagadnienie właściwie w kilku wierszach: niech wszystko pozostaje po dawnemu, trzeba jedynie ponad Sejmem i Senatem, stworzyć „organ nadzórny”, (t. j. Prezydenta) uposażyć go we władzę tak obszerną, wobec której wszystkie inne organy: Sejm, sądownictwo etc. staną się jedynie cieniem.

Któż ma być tym wybrańcem w którego ręce naród złożył władzę absolutną i nieograniczoną?

Jakkolwiek p. Bartel zaznaczył, że „każde pokolenie posiada wśród siebie jednostki cieszące się autorytetem, nabytym życiem swem i działalnością”, zdaje się, że mało go obchodzi przyszłe pokolenia, że wypowiadając powyższe zdanie, miał on na myśli tylko obecnie pokolenie i... jedną tylko, wiadomo „jednostkę”.

Zatem projekt p. Bartla nie na miarę Fidjasa został zakrojony, ale... po krawiecku na miarę danego klienta skrojony. Non ad rem sed ad hominem.

Sprawa przedstawia się bardzo jasno: kiedy po przewroście majowym Sejm i Senat większością głosów ofiarowali p. Piłsudskiemu godność Prezydenta, p. Piłsudski odmówił, zaznaczając bardzo wyraźnie, że konstytucja polska tak ogranicza i kępuje prezydenta, czyniąc zeń raczej figuranta, iż w tych ramach nie odpowiada jego naturze, żadnej czynu, woli więc zadowolnić się stanowiskiem ministra wojny, skromniejszym pozornie, w rzeczywistości pozostawiającem znacznie szersze pole do rozwinięcia inicjatywy.

Od tej chwili, pewna grupa polityków odpowiedzialnych i nieodpowiedzialnych, wytknęła sobie za cel takie rozszerzenie konstytucyjnych uprawnień i przywilejów prezydenta, które w zupełności zadowolnić by mogło i odpowiadało ambicjom, oraz szerokiej naturze p. Piłsudskiego... przy czym jednak, odpowiedzialność formalnie w dalszym ciągu ciążyłyby na sejmie, na to też p. Bartel koniecznie pragnie utrzymania sejmu.

Można oczywiście tak, lub inaczej zapatrywać się na te sprawy, można wierzyć w geniusz p. Piłsudskiego, który jedynie może wyprowadzić Polskę ku switom lepszym jutra, pod warunkiem, że naród uposaży go w pełnię absolutnej i nieograniczonej władzy.

Jedno tylko nastręcza się pytanie: z kąd p. Bartel, przykrawiając surdut prezydencki na miarę p. Piłsudskiego ma pewność, że on to właśnie a nie kto inny surdut ten przywdzieje?

P. Bartel w swej przemowie powiedział między innymi: „Historyczna analiza zbiorowości ludzkich wskazuje, że wśród szeroki mas, nawet dość obojętnych na rzeczy publiczne, tkwi głęboko zakorzenione zaufanie i uznanie dla jednostek, których czyni składają się na wartość nieprzeciętną. Wybór bezimiennych mas bywa pod tym względem nieomyślny”.

Gdy się słyszy podobne frazy z ust szefa rządu, mimowolnie trzeba stwierdzić, jakże ci panowie źle są poinformowani o nastrojach najszerszych mas, na które z taką pewnością się powołują!

Nie przeczymy: gdyby zaraz po przewroście majowym, jakiś plebiscyt miał wybierać Prezydenta, że większość być może opowiedziałaby się za p. Piłsudskim.

Nastroje jednak bardzo rychło uległy zmianie. Już podczas ostatnich wyborów do Sejmu, które bardzo przypominały plebiscyt, gdyż agitatorzy B. O. rzucili na szalę cały autorytet p. Piłsudskiego mimo znacznych funduszy (8 milionów!) mimo stwierdzonych dziś sądowo nadużyć, blok rządowy zdobył zaledwie 30 proc. mandatów.

Od tego czasu nastroje uległy znowu radykalnej zmianie. Ogólna stagnacja gospodarcza, upadek handlu i przemysłu, bezrobocie w miastach i niedza na wsi robią

Winy p. min. Czerwińskiego.

„Rzeczpospolita” zajmuje się wnioskiem Klubu Narodowego Ch. D. o votum nieufności dla min. Czerwińskiego.

„P. Min. Czerwiński — pisze — urzęduje już dłuższy czas i w przeciągu tego okresu nie wykazał dostatecznej energii, aby pohanować zachwały i zabierczy rozlew radykalizmu w poddanych jego pieczy dziedzinach. Nawet nie wnioskując w kwestję osobistego stosunku p. ministra do sprawy zasad i podstaw wychowania młodzieży, stwierdzając, że za jego urzędowania rozpanoszyła się na niwie szkolnictwa jaskrawa działalność propagatorów szkoły antyreligijnej, wychowania niezależnego, radykalizmu w sferze nauczycielstwa i t. p. Mimo wielokrotnych ostrzegawczych głosów opinii katolickiej, na froncie tym, wiążącym się najbezpieczniej z problemem zdrowia duchowego przyszłej Polski — żadnych stanowczych dyspozycji nie było. Wręcz przeciwnie, atak radykalizmu na najczulszym froncie szkoły powszechnej stale zyskuje na sile. Ten stan rzeczy nie mógł nie doprowadzić do wniosku nieufności”.

A winien doprowadzić do ustąpienia p. min. Czerwińskiego!

Mundur Pułkownika.

Krytykując znaną mowę p. prem. Bartla w Senacie wygłoszoną pisze „Robotnik”:

P. prezes Rady Ministrów wygłosił wczoraj na posiedzeniu plenarnem Senatu wielką mowę polityczną, którą ludzie dowcipni określili z punktu, jako próbę wulgarności na „pojedyncze” barki profesorskie ciasnego munduru „pułkownika”. Czem się p. Bartel podwoił przy tem nieoczekiwanem dla wielu wystąpieniu? — Nie wiemy. Nie będzie ono w każdym razie kartą zaszczytną w jego historii politycznej.

„Sensacją” główną budziła ostrość tonu p. Bartla w ustępach, skierowanych przeciwko posłom i senatorom, wogóle przeciwko demokracji parlamentarnej, jako takiej. Ta ostrość tonu była naśladowaniem słynnych wystąpień p. marsz. Piłsudskiego i publicystów pism „sanacyjnych”.

P. Bartel porównał na „brak fachowości” posłów sejmowych, na wyłączenie „polityczny” punkt widzenia i t. d. i t. p. Pięknie. Pięknie. Ale Polska od czterech lat przecie nie zna demokracji parlamentarnej. Wy — panowie — rządzielci! Wścieście wzięli na siebie całkowitą odpowiedzialność; wy — „fachowcy” od Wszystkiego, Wy, wyprawni chemicznie z wszelkich „punktów widzenia” czy to „politycznych”, czy też

„klasowych” Wy, którym Sejm nie „przeszkadzał”. Wy, mówiący codziennie coś innego, Wy, którzy z „klasicki” codziennie „zmieniać fach” i „zmieniać resorty”.

Tak czy nie? I rzadziliście cztery lata... „fachowo”. Osiągnięliście „punkt szczytowy” w okresie „fachowym” p. Kazimierza Świątlickiego. Dzisiaj kraj odzyska na własnej skórze skutki Waszych „fachowych” rządów.

P. prezes Rady Ministrów Bartel spóźnił się o cztery lata. Wymyślenie na demokrację parlamentarną? To „działano” wtedy, w maju, czerwcem i lipcu roku 1926. Teraz rachunek kraju wygląda inaczej.

Pierwsza jego pozycja — to katastrofa gospodarcza druga jego pozycja — to bezrobocie; trzecia jego pozycja — to niedza wsi.

Rzadziliście bez Sejmu, rzadziliście „fachowo”; zdajcie sprawę coście przewidzieli, coście przygotowali dla walki z kryzysem.

Istniejące jeszcze pozycja czwarta: p. Bartel zna ją lepiej może, niż my; na imię jej „sanacja moralna” we wszelkich „rozkosznych” przejawach, nieuniknionych przy systemie „ukrytej” dyktatury.

P. Bartel wdział na siebie mundur „pułkownika”. Doskonale! Chce widocznie obciążać sam siebie rachunkiem „pułkowników”.

Ten rachunek trzeba będzie zapłacić do ostatniego grosza. Po Bartlu Bartel.

Ma być pewnem, iż pochwaleni votum nieufności zapowiedział premier Bartel dymisję gabinetu. Ale najważniejszym jest co będzie potem. Otóż „Gazeta Poranna” jest zdania, że propositu po Bartlu Bartel:

„Według danych reprezentujących, powiadają o orientację t. zw. grupy pułkowników, powinien przyjść do steru rząd „silnej ręki” z przedstawicielem grupy pułkowników na czele. Według drugich umiarkowanych premier Bartel utworzy nowy rząd, w którym p. Czerwiński i Prystor będą zastąpieni przez inne osobistości. Ta ostatnia kombinacja ma 99 proc. szans realizacji, bo przesilenie rządowe w Polsce w obecnej tak bardzo trudnej sytuacji gospodarczej, powinno być załatwione szybko i możliwie na podstawach kompromisu. Inne załatwienie przesilenia, inna droga wyjścia musiałaby stworzyć napięcie nastroju i zaognienie całej sytuacji w państwie, którego bylibyśmy świadkami podczas ustąpienia rządu premiera Świątlickiego”.

Krwawa rozprawa bolszewików z włościanami białoruskimi.

Z pogranicza donoszą, iż 11 bm. o godz. 5 nad ranem patrol K. O. P. odcinka granicznego Łowciewicz (pow. mołodeczański) zaalarmowane zostały strzelaniną pochodzącą ze wsi granicznej sowieckiej Biesiady.

Jak się później wyjaśniło, do wsi przybył oddział karny celem aresztowania kilku włościan oskarżonych o zamordowanie komunisty. Włościanie zabarykadowali się w domach i poczęli ostrzelać strażników sowieckich.

Po przeszło godzinnej obustronnej strzelaninie żołnierze oddziału karnego podpalili wieś celem zmuszenia do poddania się zrewoltowanych włościan.

Spaliło się 7 domów z dobytkiem i inwentarzem. 20 włościan aresztowano, 4 zastrzelono. Podczas obustronnej strzelaniny cześciaki mają kilka ofiar w zabitych.

WIADOMOŚCI Z NAD GRANICĄ BOLSZEWICKIEJ.

(KAP) J. E. Ks. Biskup Adolf Szełąg w dniu 9 b. m. udał się na granicę bolszewicką, do Korca, by osobiście zbadać i odwiedzić nieszczęśliwych uciekinierów z Rosji sowieckiej. Uciekli oni wskutek tego, że w ich wioskach zaprowadzono komunę. Władze polskie, po zbadaniu, wszystkich wypuściły na wolność, został tylko jeden młodzieniec, Rusin prawosławny, którego Ks. Biskup odwiedził w urzędzie gminnym i oddał mu za siebie na podróż do brata, przebywającego w Polsce.

Niektórzy mieszkańcy nad granicą bolszewicką, przeważnie Rusini, sprzyjający bolszewizmowi, słyszając okropne opowieści od uciekinierów, wyrzekli się swych przekonań bolszewickich i dziś publicznie głoszą: „Bodaj ta Polska jak najdłużej nami rządziła i ustrzegła nas od podobnych nieszczęść”.

Opowiadają w Korcu, że w jednej ze wsi na pograniczu bolszewickim słychać było krzyki i lamenty wieśniaków; uciekinierzy

wyjaśnili, że to bolszewicy siłą zaprowadzali komunę, wysiedlając opornych na Sybir. Uciekinierzy przynieśli również nowe wiadomości kościelne z diecezji Żytomierskiej:

Zaresztowany ze Zwiąhla ks. Aleksander Kuczyński był głodzony przez tydzień w więzieniu żytomierskim, a gdy już począł konać, bolszewicy wyrzucili go z więzienia. Niestety, nie zdołano już uratować życia tego kapłana. W Marchlewsku (nowa nazwa miejscowości koło Żytomierza ku czci sławnego komunisty Marchlewskiego; dawny Dowbysz) zaresztowano miejscowego księdza. Około 2000 osób, przeważnie kobiet, wystąpiło w obronie księdza, mimo to jednak siedzi on w więzieniu, a z pośród protestujących bolszewicy osadzili w więzieniu 200 osób. W Humaniu bolszewicy zamknęli księdza, a schorzał ks. Przysiecki, który do tej pory mieszkał w kapliczce kościelnej, znajduje się obecnie na łasce dobrych ludzi, którzy, choć

swoje. Nie poruszamy na tem miejscu pytania kto za te wszystkie klęski faktycznie ponosi winę — aliści agenci Bloku rządowego czasu wyborów tak hojnie szafowali obietnicami w imieniu p. Piłsudskiego, taki obiecywali raj na ziemi, że dziś, gdy te obietnice tak gruntuwale zawiodły, nie dziw, że szeroki ogół całą winę za to przypisuje p. Piłsudskiemu. Toć sam p. Bartel w swej mowie podkreślił, że szerokie masy są bezkrytyczne, ale kierują się nieomyślnym instynktem.

Jedną niewątpliwie dobrą stroną miało wystąpienie p. Bartla — otworzyło ono oczy tym którzy mieli jakieś złudzenia co do istotnego charakteru p. premiera i jego gabinetu. Zdaje nam się, że P. P. S. w największej mierze ulegała tym złudzeniom, z których po tej przemowie chyba została wyleczona.

Gra w otwarte karty zawsze jest najuczciwsza.

sami nie mają co jeść, dzielą się z nim ostatnim kęsem chleba. Proboszcz z Nowego Zawodu, ks. Strusiwicz również jest aresztowany.

Ks. Biskup obserwował jedną ze wsi bolszewickich, znajdującą się tuż nad granicą: wieś ta, położona na wzgórku jest bardzo dobrze widoczna. Robiła wrażenie, jakby w niej nie było ani jednej żywej duszy; chociaż był to dzień świąteczny, niedziela, nikt ulicami jej nie szedł, z jednego tylko podwórka wyjechała fura, ciągniona przez niedźną szkapinę. W naszych zaś wioskach, przez które Ks. Biskup przejeżdżał, ludność wesolo dążyła do cerkiewek; młodzież, zebrana na uliczkach, ba wiała się ochotczo.

Jeden z Rusinów, powtarzając zasłyszane od uciekinierów wieści, z wielkim oburzeniem krytykował komunę bolszewickie, kończąc opowiadanie swe uwagą, że nigdy nie zgodziłby się na to, by swą małą gospodarke (7 mórg)

wraz z inwentarzem oddać na „komunę”, wszystkie produkty oddając także na „komunę”, a na żywienie dla całej rodziny musieć czekać w kolejce, gdzieby mu wydzielono z ogólnego kotła, w którym gotowane jest jedzenie dla całej wsi.

Uciekinierzy zeznają również, iż bolszewicy komisarzy nawołują ludność pogranicznych wsi, aby nie uciekali do Polski i nie robili w ten sposób wstydu komunizmowi. Obecnie straż pograniczna bolszewicka jest potrójnie zwiększona, tak, iż dalszy napływ uciekinierów jest bardzo utrudniony; pomimo to niektóre osoby wolały śmierć ponieść, aniżeli żywać szczęścia „komuny”, to też naoczni świadkowie opowiadają o straszliwych scenach, jakie dokonują bolszewicy nad usiłującymi przekroczyć granicę, m. in. spędzając odpowiedniemi manewrami tych nieszczęśliwych w jakiejś nieprzebyte bagno, gdzie znajdują nieuniknioną śmierć.

Z LITWY

Ostateczne usunięcie języka polskiego z katedry w Poniewieżu.

Poniewież należy do osiedli w Litwie, gdzie skupienie polskie jest bardzo liczne i ludność polska stanowi znakomitą większość. W kościołach miejscowych odprawiane były zawsze nabożeństwa dodatkowe w języku polskim. Po utworzeniu państwa litewskiego zaczęło się przesłać usunięcie języka polskiego i stopniowe usuwanie.

Obecnie w Poniewieżu odbyła się uroczystość poświęcenia nowozbudowanej katedry dokonanej w obecności biskupa poniewieskiego Popławskiego i arcybiskupa Karciewicza.

„Dzień Kowieński” donosi, że po kazaniu został ogłoszony porządek nabożeństw w Katedrze. Urbi et orbi ogłoszono, że żadnych niesporów w godzinach

popołudniowych w dni świąteczne, a tem samem i śpiewów polskich, jak to bywało dotychczas w kościele św. Stanisława — w Katedrze nie będzie.

Nawet te okrucy, któremi były jedne dodatkowe nabożeństwa polskie, jak nam pozostawiono w drodze łaski po 1921 roku, gdy zostały zniszczone i ewangelje i suplikacje i kazania po polsku, dziś, w dniu poświęcenia Katedry zostały ze spisu nabożeństw wykreślone. I nadzieje nasze, że ostatecznie jest jakaś sprawiedliwość choć w kościele wobec Boga, okazały się pionnemi i pogrzebanemi pod murami Świątyni, której fundamenta i mury swoim glosem wzniesiliśmy”.

Przemilczano też „patriotyczne” popisy ks. Daszuty i jego adiutanta we wsi Wiata, gdzie ks. proboszcz na wyciągi z klerycyzną wygłosił aż 3 kazania białoruskie, a żadnego polskiego. Naprawdę nam, a sądzimy, że i wszystkim bezstronnym, wobec tego „trudno zrozumieć, w jakiej mierze klasztor drujski jest krzewicielem kultury polskiej na naszych kresach”!

Nikt nie odmawia OO. Marjanom pewnych zasług na polu pracy czysto kościelnej. Nie należy jednak czynić zestawień pomiędzy tem, co było dawniej, a tem, co jest obecnie. Dawniej (przed podziałem) parafia drujaska liczyła 9000 wiernych, rozrzuconych na przestrzeni 230 kw. km. i miała tylko 2 księży; dziś zmniejszona o połowę i liczebnie i terytorjalnie, korzysta z obsługi aż 6 księży. Pomimo tak wielkiej liczby kapłanów, parafia drujaska pod względem nawróceń z prawosławia stoi na ostatnim miejscu wśród wszystkich ościennych (procentowo). Znak to pewny, że wpływy klasztoru drujskiego na innowierców są minimalne. Natomiast podczas wyborów w r. 1928 żadna parafia nie dała tyle głosów na białoruską ośmnaście, co właśnie drujaska. Dla czego? No, wiadomo: „zadanie OO. Marjanów nie jest sprawą narodowościową, a sprawą Chrystusową”.

Niech sami czytelnicy osądzą, czy parafia, która gromadnie oddaje głosy na niekatolicką 18-kę, popiera niechrześcijańską demokrację, może uchodzić za dobrą.

Nie śmiać się nam tedy, ale płakać trzeba, że sosu białoruskiego rzeczywistości w Druimamy za dużo, że lubo klasztor nasz tak głośno mówi o Ojczyźnie, w skrytości serca marzy przeciw „o baćkawszczyźnie” i dla niej jedynie pracuje. Ślepi tylko tego nie widzą.

Streszczamy się: odpowiedź „parafjan drujskich” nie przyniósł zaszczytu tym, co ją podpisali, gdyż nic nam nie wyjaśniła, a dostarczyła tylko nowych kłamstw i raczej utwierdziła nas w przekonaniu, że jednak źle jest w Druimamy i źle będzie, dopóki w przastarych murach klasztoru nasze, pamiętających lepsze czasy, nie zagości duch inny.

Ci sami.

NADEŚLANE.

Umiejętność dobrego gotowania, jest pragnieniem każdej młodej pani, która, pomimo dawnego przysłowia, że „miłość mężczyzny idzie przez żołądek”. D-ra Oetkera nowa książka kucharska wydanie C., zawierająca około 500 przepisów gotowania, pieczenia i zapraw, stanowi cały zbiór recept, opartych na najnowszych naukowych doświadczeniach z dziedziny spożywczej i stanowi doskonałą pomoc każdej gospodyni domu przy oprowadzaniu trudnej polskiej sztuki kulinarnej. Książkę ośmnaście do 150 stronach druk w kolorowym tablicami, otrzymać można w składach kolonialnych lub wprost za nadesłaniem 85 groszy w znaczkach od

D-ra Oetkera Gdańsk—Oliwa.

Ostatnie dni „SZOPKI AKADEMICKIEJ” w „Ognisku” Wielka 24.

Dziś o godz. 8,15, w niedzielę o godz. 4-tej i 6.30.

wraz z inwentarzem oddać na „komunę”, wszystkie produkty oddając także na „komunę”, a na żywienie dla całej rodziny musieć czekać w kolejce, gdzieby mu wydzielono z ogólnego kotła, w którym gotowane jest jedzenie dla całej wsi.

Uciekinierzy zeznają również, iż bolszewicy komisarzy nawołują ludność pogranicznych wsi, aby nie uciekali do Polski i nie robili w ten sposób wstydu komunizmowi. Obecnie straż pograniczna bolszewicka jest potrójnie zwiększona, tak, iż dalszy napływ uciekinierów jest bardzo utrudniony; pomimo to niektóre osoby wolały śmierć ponieść, aniżeli żywać szczęścia „komuny”, to też naoczni świadkowie opowiadają o straszliwych scenach, jakie dokonują bolszewicy nad usiłującymi przekroczyć granicę, m. in. spędzając odpowiedniemi manewrami tych nieszczęśliwych w jakiejś nieprzebyte bagno, gdzie znajdują nieuniknioną śmierć.

Milczeniem też odpowiedziano na nasze zapytanie, dla czego w Druimamy Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Jeżeli gimnazjum posiada aż 6 nauczycieli Polaków (a więc ludzi do pracy nie brak) i 66 proc. młodzieży polskiej, OO. Marjanie zaś mają tyle — tyle patriotyzmu polskiego i ducha Chrystusowego, dlaczegoż tedy leży odlegiem tak ważna dziedzina, jak wychowanie młodzieży pozaszkolnej w duchu katolickim i polskim?

Wyliczanie rozmaitych bractw ściśle religijnych, istniejących w każdej zresztą parafii, nie jest odpowiednią, a mydleniem oczu, nieliczącym z powagą klasztoru.

Fakt faktem: Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej niema, bo polskie (ładny patriotyzm!) Niech sobie młodzież idzie do Strzelca (a idzie licznie, niż gdzieindziej i o tem sprostowanie dyplomatycznie zamilczą), ale „patrioci” drujscy nie przyłożą ręki do powstania organizacji, w której patriotyzm bywa regulowany ze wnątrz, przez czynniki pewniejsze pod względem narodowym, niż od nikogo „niezależni” OO. Marjanie.

Przemilczano też „patriotyczne” popisy ks. Daszuty i jego adiutanta we wsi Wiata, gdzie ks. proboszcz na wyciągi z klerycyzną wygłosił aż 3 kazania białoruskie, a żadnego polskiego. Naprawdę nam, a sądzimy, że i wszystkim bezstronnym, wobec tego „trudno zrozumieć, w jakiej mierze klasztor drujski jest krzewicielem kultury polskiej na naszych kresach”!

Nikt nie odmawia OO. Marjanom pewnych zasług na polu pracy czysto kościelnej. Nie należy jednak czynić zestawień pomiędzy tem, co było dawniej, a tem, co jest obecnie. Dawniej (przed podziałem) parafia drujaska liczyła 9000 wiernych, rozrzuconych na przestrzeni 230 kw. km. i miała tylko 2 księży; dziś zmniejszona o połowę i liczebnie i terytorjalnie, korzysta z obsługi aż 6 księży. Pomimo tak wielkiej liczby kapłanów, parafia drujaska pod względem nawróceń z prawosławia stoi na ostatnim miejscu wśród wszystkich ościennych (procentowo). Znak to pewny, że wpływy klasztoru drujskiego na innowierców są minimalne. Natomiast podczas wyborów w r. 1928 żadna parafia nie dała tyle głosów na białoruską ośmnaście, co właśnie drujaska. Dla czego? No, wiadomo: „zadanie OO. Marjanów nie jest sprawą narodowościową, a sprawą Chrystusową”.

Niech sami czytelnicy osądzą, czy parafia, która gromadnie oddaje głosy na niekatolicką 18-kę, popiera niechrześcijańską demokrację, może uchodzić za dobrą.

Nie śmiać się nam tedy, ale płakać trzeba, że sosu białoruskiego rzeczywistości w Druimamy za dużo, że lubo klasztor nasz tak głośno mówi o Ojczyźnie, w skrytości serca marzy przeciw „o baćkawszczyźnie” i dla niej jedynie pracuje. Ślepi tylko tego nie widzą.

Streszczamy się: odpowiedź „parafjan drujskich” nie przyniósł zaszczytu tym, co ją podpisali, gdyż nic nam nie wyjaśniła, a dostarczyła tylko nowych kłamstw i raczej utwierdziła nas w przekonaniu, że jednak źle jest w Druimamy i źle będzie, dopóki w przastarych murach klasztoru nasze, pamiętających lepsze czasy, nie zagości duch inny.

Ci sami.

NADEŚLANE.

Umiejętność dobrego gotowania, jest pragnieniem każdej młodej pani, która, pomimo dawnego przysłowia, że „miłość mężczyzny idzie przez żołądek”. D-ra Oetkera nowa książka kucharska wydanie C., zawierająca około 500 przepisów gotowania, pieczenia i zapraw, stanowi cały zbiór recept, opartych na najnowszych naukowych doświadczeniach z dziedziny spożywczej i stanowi doskonałą pomoc każdej gospodyni domu przy oprowadzaniu trudnej polskiej sztuki kulinarnej. Książkę ośmnaście do 150 stronach druk w kolorowym tablicami, otrzymać można w składach kolonialnych lub wprost za nadesłaniem 85 groszy w znaczkach od

D-ra Oetkera Gdańsk—Oliwa.

Ostatnie dni „SZOPKI AKADEMICKIEJ” w „Ognisku” Wielka 24.

Dziś o godz. 8,15, w niedzielę o godz. 4-tej i 6.30.

Odezwa do ogółu polskiej młodzieży akademickiej U.S.B. w Wilnie.

Koleżanki i Koledzy.

Świat cały łączy się obecnie w jednolitym proteście przeciwstawianiu religijnym, jakich dopuszczają się bolszewicy w Rosji. Ze wschodu dosięgają nas jęki i skargi naszych braci chrześcijan, dręczonych i poniżanych tylko za to, że nie chcą wyrzec się wiary Chrystusowej. Cała Polska, która jak żaden inny kraj, słynie ze swych religijnych uczuć i przywiązania do Wiary świętej — hold i uznanie składa najczenniejszym za ideę i potępią największych barbarzyńców XX-go wieku. Młodzież zawsze głębiej odczuwa krzywdę i niesprawiedliwość, a co dopiero młodzież ta, której przyświecają szczerne ideały i hasła Filomatów i Filaretów. My, Polska Młodzież Akademicka w Wilnie powinniśmy jednomyślnie, bez różnicy przekonań, połączyć się w żywoły proteście przeciwko barbarzyńskim bezczeszczeniom bolszewików,

Klub Narodowy.

Dn. 16 marca w niedzielę o godz. 5-iej w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Orzeszkowej 11

P. Poseł **STANISŁAW ZALEWSKI** wygłosi referat pt. **Obecne położenie gospodarce.**

Po referacie odbędzie się dyskusja, podczas której omówione zostaną specjalne potrzeby gospodarce m. Wilna. Przedstawiciele sfer gospodarczych proszeni są o liczne przybycie.

Wstęp 50 gr. akademicki 20 gr.

KRONIKA.

Wiadomości kościelne.

— **Msza ekspijacyjna.** Z inicjatywy Stow. Kat. Młodz. Akad. „Odrodzenie”, w niedzielę dnia 16 b. m. o godz. 10 ej zrana, w kościele św. Jana odbędzie się uroczysta Msza św. ekspijacyjna w związku z przesładowaniami religijnymi Z. S. S. R.

— **Poświęcenie obrazu.** W sobotę dnia 15 b. m. ksiądz superior misjonarzy odprowadzi mszę św. w kościele św. Trójcy o godz. 9 1/2, na intencję Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo z przemówieniem, z powodu poświęcenia obrazu Patrona Stowarzyszenia. Zarząd zaprasza wszystkich członków, oraz sympatyków.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. pamięci Józefa Montwiła.** Staraniem Zarządu T-wa Popierania Pracy Społecznej odbędzie się we czwartek 20 b. m. o godz. 9-iej m. 30 pop. w bazylice metropolitalnej nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Józefa Montwiła, zasłużonego filantropa i niezrównanego działacza społecznego.

— **Wysokie odznaczenie księdza-polaka.** Świeżo nadeszło z kancelarii Prymasowskiej zawiadomienie, iż, na wniosek J. Em. ks. Prymasa Polski, Ojciec św. mianował Audytorem św. Roty rzymskiej ks. Stanisława Janasika, Kanonika Metropolitalnego i Oficjalą w Gnieźnie. Należy zaznaczyć, że mianowanie przedstawiciela Polski do najwyższego trybunału Kościoła, jakim jest św. Rota rzymska, składająca się z 12-tu sędziów-audytatorów, jest wyrazem zycioliwości Jego Świętobliwosci dla Polski i jej wyróżnienie.

Coprawda, od czasu wojny światowej, był w św. Rocie rzymskiej polak, ks. Florczak, jednakowoż nie jako reprezentant Kościoła w Polsce, lecz ad personam. Obecnie stała reprezentacja Polski została ulegalizowana na podstawie konkordatu. (e)

Z miasta.

— **Zima wróciła.** Lekka tegoroczna zima, zaznaczająca się niewielką ilością opadów śnieżnych, powiała w początkach marca zupełnie wiosennymi podmuchami, przy kilkunastu stopniach pogodzie. Naraz powróciła zima w całej pełni. Oto od pół-

była przez p. wojewodę delegacja złożona z trzech osób, która przedstawiła p. wojewodzie dezzyderaty dotyczące zbyt wysokiego wymiaru podatku przemysłowego.

Jak się dowiadujemy, tego samego dnia 12 b. m. p. wojewoda Raczkiewicz odwiedził prezesa Izby Skarbowej Ratyńskiego i odbył z nim dłuższą konferencję w sprawie poruszonych przez delegację zagadnień podatkowych, przyczem stwierdzono co następuje:

W związku z trudną sytuacją Wilna i Wileńszczyzny wydane już są przez prezesa Wileńskiego Izby Skarbowej wszelkie zarządzenia, zmierzające do jak najogólniejszego wymiaru podatku przemysłowego, dalej złączenia obciążenia z tytułu tego podatku przez szersze udzielanie ulg jakoteż za pomocą jak najściślejszego stosowania zasady indywidualności.

Już na ostatnim zjeździe naczelników urzędów skarbowych w Wilnie otrzymali oni stosowne dyrektywy ponownie następnie w dodatkowych okólnikach i rozporządzeniach. P. Wojewoda uzyskał zapewnienie, iż władze skarbowe zwrócą baczną uwagę i dołożą wszelkich starań dla złagodzenia obciążenia podatkowego w sposób wyżej wyszczególniony. (d)

Sprawy wojskowe.

— **Rocznik 1908.** W dniach 14 i 15 b. m. wcielani będą do szeregów poborowy rocznika 1908 i roczników starszych, którzy korzystali z odroczeń i zakwalifikowani do piechoty.

— **Posiedzenie komisji poborowej.** Dnia 26 b. m. w lokalu przy ul. Bazylijskiej 2, odbędzie się dodatkowe posiedzenie komisji poborowej dla poborowych rocznika 1908 i innych, którzy nie stawili się dotychczas do poboru.

Sprawy rolne.

— **Likwidacja zatargów w rolnictwie.** Dnia 10 i 11 b. m. w lokalu inspektora pracy 63 obwodu odbyło się posiedzenie komisji rozjemczej w celu likwidacji zatargów powstałych pomiędzy związkiem zawodowym robotników rolnych oraz właścicielami majątków pow. Wil.-Trockiego.

Następne posiedzenie wyznaczono na 17 i 18 b. m.

Poczta i telegraf.

— **Posiadanie anteny a radjopajęczarstwo.** Często się zdarza, że osoba, likwidująca radjodiodniornik u siebie, pozostawia na dachu antenę, zapominając ją zdjąć. Kontrolując radjopajęczarstwo, niekiedy natrafiają kontrolerzy na tego rodzaju niewykonywane anteny i pociągają posiadaczy tych anten do odpowiedzialności, pomimo, że nie mają oni aparatów. Sąd Najwyższy w orzeczeniu wyjaśnił w tej sprawie co następuje: utrzymywanie radjostacji odbiorczych wymaga zezwolenia. Rozporządzenie Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 10.9—1927 r. przewiduje, że posiadanie zarówno samej anteny, jak samego radjodiodniornika, bez właściwego zezwolenia, jest przestępstwem, o ba te bowiem urzędzenia, w razie likwidacji stacji, winny być zdemontowane. Gdyby pojęcie radjodiodniorniczej stacji uzależnić tylko od posiadania aparatu, to w wielu wypadkach, ujawnienie nielegalnego radjopajęczarstwa byłoby niemożliwe, gdyż niewielkie aparaty detektorowe, z łatwością mogłyby być ukrywane. Gdyby zaś to pojęcie uzależnione było tylko od posiadania anteny i uzmiennia, to w wielu wypadkach, nielegalne korzystanie z audycji, również byłoby bezkarne, gdyż są aparaty, działające bez anten.

Handel i przemysł.

— **Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.** Pewna poważna firma elektrotechniczna na Śląsku Cieszyńskim poszukuje poważnego przedstawiciela.

Osoby zainteresowane mogą się dowiedzieć o szczegółach w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, Trocka 3.

— **A więc jedźmy dalej** — zdecydował Sempé i zwrócił się do kobiet, zapytał:

— Nie boicie się? Nie wolicie poczekać na nas tutaj?

— Nie, nie! Jedźmy! — zawołały obie.

Inżynier nie pomylił się. Zaraz za zakrętem szosy spostrzegli na końcu drugiej alei zamek Santandrea.

Zdaleka wyglądał jak duży zwal kamieni, uspanych na płaskowzgórzu. Naokoło rozciągał się gęsty las. Żadnych innych domów nie było widać w pobliżu.

— Hm... — mruknął Sempé, sprawdzając dyskretnie, czy ma w kieszeni browning.

— Uroczy zakątek, jakby wymarzony do wspaniałego mordowania się bez zwrócenia niczyjej uwagi. Coż robimy dalej?

— Przybliżmy się bez pośpiechu — zaproponował inżynier — i udawajmy turystów. Jeśli tam są bandyci, to nie domyślą się przecież w jakim celu przybywamy.

— Masz rację, podejżdzajmy śmiało — rzekł Sempé.

Auto ruszyło i bez pośpiechu wjechało w bramę wjazdową. Ruiny zamku pokryte były bluszczem i kwitnącymi glicynjami. Wokoło panowała cisza i pustka. Kilka pogniecionych puszek po konserwach wskazywało na bytność turystów, którzy obrali sobie malownicze ruiny zamku, jako

Rejestracje rzemieślników. Z dniem 22 marca r. b. upływa termin rejestracji rzemieślników zamieszkałych na terenie m. Wilna, którzy dotychczas nie zarejestrowali się za pośrednictwem cechów.

Dnia 14 i 15 b. m. winna zarejestrować się grupa skórzana (białoskórnicstwo, skórnictwo, cholewkarstwo, reżawicznictwo, rymarstwo, siodlarstwo, szewstwo, garbarstwo i introligatorstwo).

Od dnia 17 do 22 marca włącznie, winna zarejestrować się grupa rzemieślników z cechu fryzjerskiego i fotografów.

Rejestracja odbywa się w lokalu Izby Rzemieślniczej w Wilnie przy ul. Niemieckiej 25, w godzinach od 10 do 14.

Winni niezastosowania się do powyższego zarządzenia ulegną karze.

— **Na targowisku miejskim.** W ostatnim tygodniu na targ miejski w Wilnie sprzedano 1936 sztuk bydła. Na konsumpcję miejscową sprzedano 1716 sztuk, a na konsumpcję zaś innych gmin 220 sztuk.

Za 1 klg. bitej wagi nierogacizny płacono 2.60 do 3.20 zł. W porównaniu ze spędem w poprzednim tygodniu było o 69 sztuk bydła i 413 świń mniej. Ceny na było niższe o 10 proc. od poprzednich tygodni. d.

Sprawy uniwersyteckie.

— **Państwowa Komisja egzaminacyjna** dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich w Wilnie ogłasza, że egzaminy dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich (naukowe, pedagogiczne i uproszczone) w okresie wiosennym b. r., odbywać się będą od dnia 2 do 15 czerwca 1930 roku. Kandydaci, którzy pragną przystąpić do egzaminów w tym okresie, winni zgłosić się w tym celu pisemnie do Komisji egzaminacyjnej, w terminie do 17 maja, składając jednocześnie przepisaną opłatę, która wynosi za egzamin naukowy (klauzurowy i ustny) 84 zł., za egzamin pedagogiczny 56 zł., za egzamin uproszczonego 50 zł. 40 gr., za egzamin z literatury, historii i geografii polskiej przy egzaminie uproszczonego 16 zł. 80 gr. Rozkład i terminy egzaminów będą podane do wiadomości interesowanych drogą ogłoszenia w lokalu Komisji egzaminacyjnej (Uniwersytet, ul. Uniwersytecka 3, II p.).

Sprawy akademickie.

— **Chór akademicki.** W związku z tem, że chór akademicki śpiewa na uroczystym nabożeństwie w niedzielę, oraz na Akademii i w kwadransie akad. we środę, zarząd chóru prosi wszystkich członków chóru o konieczne przybycie na normalną próbę dziś o godz. 8 wiecz. i nadzwyczajną próbę w niedzielę o g. 9 zrana.

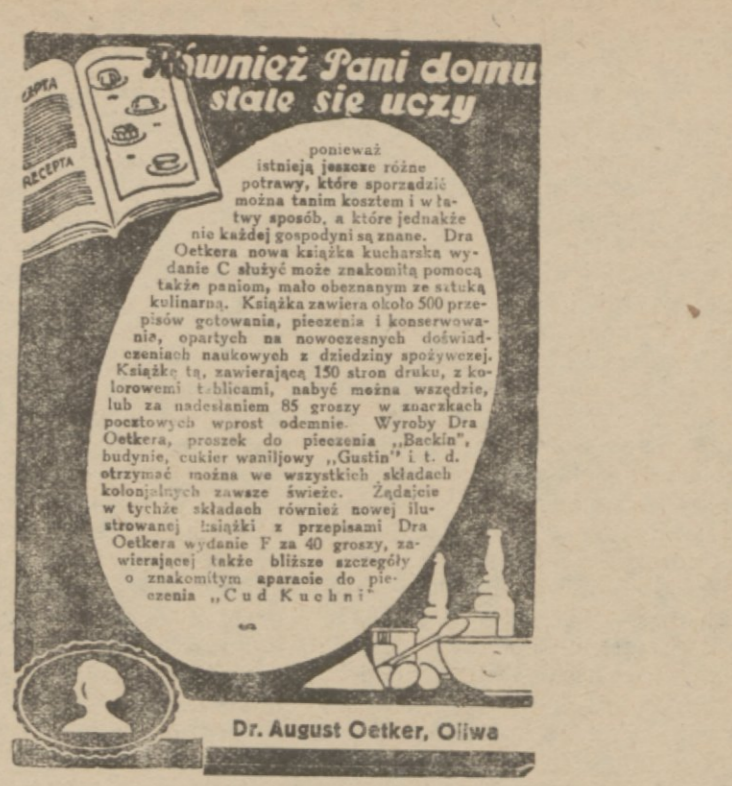
Obie próby w Zakładzie Etnologicznym (Zamkowa 11—5).

— **„Akademik Polski“.** Onegdaj nadszedł do Wilna Nr. 4 (marzec) miesięcznika „Akademik Polski”. Numer ten przynosi szereg nader ciekawych wiadomości z życia ogólniakademickiego, oraz kilka artykułów dyskusyjnych. Ilustracje, oraz dodatki literackie, tworzą wartościową całość. Jak treść, tak i szata zewnętrzna, oraz b. przystępna cena (30 gr.), niewątpliwie przyczyni się do tego, iż „Akademik Polski” jest, na najskromniejszym nawet biurku każdego polskiego studenta. Pismo powyższe można nabywać w redakcji „Dziennika Wileńskiego”, oraz u wóznego przy szatni w gmachu głównym U. S. B.

Z życia stowarzyszeń.

— **Zbiory muzealne Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie** (Lelewela 8), po zreorganizowaniu, otwarte są dla zwiedzających w niedzielę od 12 do 2, oraz we wtorki i piątki od 10 do 1. Osoby pojedynczo płać po 50 gr., wycieczki zbiorowe po 20 gr. od osoby.

— **Przedstawienie w Kole Polsk. Mac. Szk.** im. T. Kościuszki przy ul. Turgielskiej 12, odbędzie się w sobotę 15 b. m. W



programie: 1) „Jadą ułani” — obrazek sceniczny, 2) „Jestem zabójcą” — komedia, po przedstawieniu gry towarzyskiej. Początek o godz. 7-iej wiecz. Wstęp 50 gr.

Sprawy białoruskie.

— **Studenci białoruscy przeciwko przesładowaniom religijnym w Sowietach.** W dniach najbliższych ma odbyć się w Wilnie wiec protestacyjny studentów Un. St. Batorego białorusinów w związku z przesładowaniem ruchu narodowościowego i religijnego Białorusi Sowieckiej.

— **Jaka niepodległość białoruska?** Białoruski Komitet Narodowy w Wilnie uchwalił zorganizować w dn. 25 b. m. uroczysty obchód 12-lecia od czasu ogłoszenia w Mińsku przez komunistyczną Radę Białoruską niezależności białoruskiej.

Na uroczystości zaproszono posłów ukraińskich, oraz członków Komitetu litewskiego w Wilnie.

Różne.

— **Podziękowanie.** Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad Dziećmi wyraża d-romi medycyny Pani Krystynie Stawiarskiej najserdeczniejszą wdzięczność za niezwykle hojny dar, złożony Złotkowi Im. Marii w postaci nowej lampy kwarcowej, kosztującej 1100 zł.

Fakt powyższy Zarząd z tem większą przyjemnością podaje do wiadomości publicznej, jako radosny dowód, że jeszcze niewygasta ofiarności w sercach szlachetnych, spieszących z pomocą bliźniemu w malecki cierpieniu i niedoli.

(—) Jan Malecki Preres.
(—) Jadwiga Brensztajnowa Członek Zarządu.

— **Nie baptysta, lecz metodysta.** Przed paru dniami donosiliśmy, że dostał obłędu na tle religijnym przewodca sekty baptystów Lewkowicz i przewieziony został do szpitala.

Obecnie nas informują, że pomieszenia zmysłów dostał nie baptysta, lecz metodysta, gdyż Lewkowicz za takiego się uważał.

Kronika policyjna.

— **Stupy żelazne pastwą złodziei.** W dniu 12 b. m. Rygiel Władysław, Wachmistrz plutonu żandarmerji wileńskiej w Wilnie zatrzymał o godz. 19 na gorącym uczynku kradzieży słupów żelaznych z budynku wojskowego przy ul. Legionowej Nr. 2, na skłodę Kierownictwa Składowy Materjałów Intendendenckich, znanych zwanowych złodziei Rudzińskiego Józefa i Fica Władysława. zam. przy ul. Zgoda Nr. 38.

TEATR MIEJSKI W WILNIE.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś „Broadway”.

— **Teatr Miejski w „Lutnia”.** Dziś po raz drugi komedia Fijałkowskiego i Dunin Markiewicza „Miłość czy pieśń”.

— **„Dożywocie” dla młodzieży szkolnej.** Jutro w sobotę o godzinie 3 m. 30 pop. w teatrze miejskim Lutnia widowisko dla młodzieży po cenach specjalnie znizowanych (od 40 gr. do 3 zł.) A. Fredry „Dożywocie”.

— **„Kraakowiaczy i Górale”.** W teatrze miejskim na Pohulance w niedzielę na przedstawieniu popołudniowym „Kraakowiaczy i Górale”. Ceny miejsc znizowane.

— **Występ taneczny zespołu Rejzer Kaplan,** w niedzielę w teatrze Lutnia na przedstawieniu popołudniowym.

— **H. Ordonówna i E. Bodo w Wilnie.** Znakomita artystka teatru Qui pro quo H. Ordonówna oraz nierówny artysta, Eugenjusz Bodo wystąpią w Wilnie raz jeden we środę 19 b. m. w teatrze Lutnia. Zainteresowanie się wielkie. Bilety w kasie zamawiać.

— **Występ Ady Sari.** We wtorek 18 b. m. w Lutni Wil. Tow. Filharmonii

Krzyk z przestrzeni.

Przekład autoryzowany Izzy Glinki. (Przedruk wzbroniony).

Valle szybko przerzucił kartki. Na stronie 103-iej przeczytał z zaciekawieniem: „Santandrea — zamek z końca XVII wieku, częściowo zburzony w czasie Wielkiej Rewolucji. Ruiny mało ciekawe. Na zaznaczenie zasługuje jedynie klatka schodowa z rzeźbiennego dębu”.

— Musimy tam pojechać — zdecydował Sempé.

— I to nie tracąc chwili czasu — dodała jego żona.

— Pozbierajmy szybko wszystkie rzeczy i jedźmy.

Podczas gdy gorączkowo pakowano naczynia, pledy i pozostałe zapasy, praktyczny Vallé zauważył: Mam wrażenie, że nasza wyprawa nie ma wielkiego sensu. Przypuściwszy nawet, że się tam coś stało w tym zamku, nasza pomoc będzie bardzo spóźniona.

— To jeszcze nie powód, abymy nie mieli spróbować — zaprotestował Sempé.

— Zrobimy najlepiej, jeśli zawiadomimy o wszystkim najbliższy posterunek żandarmerji.

— Nim się namyśliłyśmy, naszą nieszczęsną nieznajomą zamordują dziesiąte razy. Jedźmy prędzej. Będziemy mieli dość czasu potem, aby zawiadomić władze.

Usadowili się już w aucie, gdy Sempé zastanowił się nagle:

— A co będzie, jeśli się spotkamy z niebezpieczeństwem?

— Mam przecież rewolwery!

— Dobrze, lecz co zrobimy z paniami?

— Zostawimy je gdzieś po drodze, aby na nas poczekały.

— Co to, to nie — zaprotestowała energicznie Anka. — Jadę z wami wszędzie.

— Ja także — dodała Janina.

— No więc, ruszamy! — zawołał inżynier.

Vallé wziął odrazu dużą szybkość. W głębi duszy cieszył się niesłychanie, gdyż szalenie lubił wszelkiego rodzaju przygody! Z palcem na klaksonie, dodawał wciąż gazu. Auto toczyło się z szybkością czterdziestu kilometrów na godzinę, wnosząc za sobą tumany kurzu, ku wielkiemu oburzeniu pracujących na polu chłopów.

Przejechali miasteczko, potem jeszcze jedno, wreszcie wjechali w dolinę, w której według przewodnika miał się znajdować zamek Santandrea. Vallé zatrzymał maszynę i wyjął z kieszeni mapę.

— Zamek powinien znajdować się o dwieście metrów stąd — rzekł, wodząc palcem po mapie.

— A więc jedźmy dalej — zdecydował Sempé i zwrócił się do kobiet, zapytał:

— Nie boicie się? Nie wolicie poczekać na nas tutaj?

— Nie, nie! Jedźmy! — zawołały obie.

Inżynier nie pomylił się. Zaraz za zakrętem szosy spostrzegli na końcu drugiej alei zamek Santandrea.

Zdaleka wyglądał jak duży zwal kamieni, uspanych na płaskowzgórzu. Naokoło rozciągał się gęsty las. Żadnych innych domów nie było widać w pobliżu.

— Hm... — mruknął Sempé, sprawdzając dyskretnie, czy ma w kieszeni browning.

— Uroczy zakątek, jakby wymarzony do wspaniałego mordowania się bez zwrócenia niczyjej uwagi. Coż robimy dalej?

— Przybliżmy się bez pośpiechu — zaproponował inżynier — i udawajmy turystów. Jeśli tam są bandyci, to nie domyślą się przecież w jakim celu przybywamy.

— Masz rację, podejżdzajmy śmiało — rzekł Sempé.

Auto ruszyło i bez pośpiechu wjechało w bramę wjazdową. Ruiny zamku pokryte były bluszczem i kwitnącymi glicynjami. Wokoło panowała cisza i pustka. Kilka pogniecionych puszek po konserwach wskazywało na bytność turystów, którzy obrali sobie malownicze ruiny zamku, jako

miejsce dla spożycia śniadania. Naprzeciw głównej wejścia zwieszały się na zardzewiałych zawiasach waskie drzwi. Inżynier zbliżył się do nich i ujrzał długi korytarz, którego podłoga usłana była starami papierami i odłamkami cegieł. W korytarzu widać było schody bez poręczy. Widok ten nie wskazywał na żadne tragedje, był raczej potwierdzeniem pustki i opuszczenia.

— Myślę, że chyba nie warto tam wchodzić — rzekł Vallé.

— Wprost przeciwnie, wejdźmy — zawołała porwyczo Janina. — Nie przyjechalibyśmy tutaj poto, aby stać na progu. Chodźmy!

— Chodźmy — jak echo powtórzyła Anka.

Vallé, który lubił robić wszystko systematycznie, unieruchomił kierownicę auta, zamknął na klucz drzwi i dopiero po odrobinie tych czynności sumiennego szofera, wszedł do wnętrza zamku. Za nim postępowała jego żona i pani Sempé. Literat zamykał pochód.

— Zaczynjmy od zwiędzania dolnych komnat — zdecydował inżynier.

Ciemny korytarz wychodził na dużą kwadratową salę, do której wlewały się potoki światła przez cztery okna i dziurę w suficie. Na ścianach widniały gdzieś niegdyś szczytki boazerji.

— Pałac królowej Nędzy — zawołał Sempé, którego zaczynała bawić przygoda. (D. c. n.)

Teatr na Pohulance.

Jaś i Małgosia, opera fantastyczna w 3 obrazach Engelberga Humperdincka.

Kto wie, jakiego nakładu pracy wymaga wystawienie nowej opery w dobrze zorganizowanym i stale czynnym teatrze operowym, ten tylko zdać sobie może sprawę, jak wielkich wysiłków, jakiej energii i zapалу rezultatem jest wystawienie „Jasia i Małgosi” przez Wileński Zespół Operowy, któremu warunki miejscowe uniemożliwiały dotąd rozwinięcie działalności na właściwym terenie. Jeżeliby nawet rezultaty nie były zadowalające, dzielnej drużynie należałoby przyklasnąć za uporczywe i pełne poświęcenia podtrzymywanie niekiedy tradycji opery wileńskiej.

Z przyjemnością stwierdzamy, że słowa uznania, które chcemy na tem miejscu wyrazić, nie wpływają tylko ze zrozumienia potrzeby popierania każdej pożytecznej inicjatywy bez względu na wartość jej realizacji. Zespół operowy, pod kierownictwem muzycznym dyr. Zygmunta Dołęgi, a reżyserskim prof. Adama Ludwiga, zdobył się na przedstawienie operowe, stojące na zupełnie przyzwoitym poziomie, które oglądało się i słuchało z przyjemnością. Oczywiście na następnych przedstawieniach, o których jest mowa, znikną, łatwo dające się usunąć, usterek w niedostatecznym zespoleniu orkiestry z wykonawcami na scenie, zarzucić można niejedno, ot chociażby niewyraźną dykcję większości wykonawców, niewątpliwie jednak piękną baśń muzyczną Humperdincka pokazano w Wilnie po raz pierwszy w sposób, który dla tego dzieła pozyska gorących zwolenników.

Muzyka Humperdincka, kompozytora niemieckiego, zmarłego w roku 1912, podbija słuchacza swą szczerością i bezpretensjonalnością. Wpływy wagnerowskie, widoczne zwłaszcza w partii orkiestrowej, traktowanej symfonicznie, nie obciążają zbyt inwazyjnie melodyjnej, jej prostego, często o ludową nutę potracającego, stylu. „Jaś i Małgosia” to jeden z przykładów muzyki popularnej, łatwo dostępnej, nie jednak przez to nie tracącej na swej wartości i dostojności.

W partyturze tu i ówdzie gesty rozsiadane są ustępy, muzycznie naprawdę ładne, które przez czas długi zachowują swoją wartość. Tytułowe role wykonyli: p. Hendrychówna (Małgosia) i p. Korsak-Targowska (Jaś), wywiązując się doskonale ze swego zadania. Głosem i muzycznie partia Małgosi wykonana była w najmniejszych szczegółach i oddana z prawdziwym połotem artystycznym. Jaś p. Targowski miał sporo wdzięku i bezpośredniości.

Duże zainteresowanie wzbudził debiut młodej śpiewaczki, p. Janiny Pławskiej, w roli Gertrudy. Naprawdę piękny, duży, o szerokiej skali głos p. Pławskiej znalazłszy już z niejednokrotnych jej występów na estradach koncertowych. Właściwym jednak polem do popisu dla młodej uzdolnionej artystki jest

scena operowa. Wymaga ona prócz głosu i umiejętności śpiewania całego szeregu warunków, a przede wszystkim uzdolnień aktorskich, które czynią karierę śpiewaka operowego tak trudną i odpowiedzialną. Pierwsze kroki p. Pławskiej na scenie operowej wykazały, że niewątpliwie posiada ona wszystkie warunki na dobrą rolę operową. Debiut ten zaliczyć należy do całkownie udanych i życzyć p. Pławskiej jaknajczęściej sposobności do występowania w operze.

Pozostali wykonawcy: pp. Pełkarska, dobra Baba Jaga, Rożkowska i prof. Ludwigo, jako ojciec, zasługują także na słowa uznania. Szczególnie podkreślić należy bardzo staranne opracowanie strony muzycznej przedstawienia przez p. Zygmunta Dołęgę. Ładne dekoracje skomponował p. Małkowski, dosyć pomyslowe ewolucje taneczne wykonał sprawnie zespół uczennic p. Winogradzkiej.

Reasumując, należy przyjąć do wniosku, że wystawienie „Jasia i Małgosi” Humperdincka, było przedsięwzięciem udanym i życzyć wykonawcom, by jaknajwięcej publiczności przewinęło się przez widownię Teatru Wielkiego na przedstawieniach operowych. Sądzę, że Dyrekcja Teatru uczyniłaby dobrze, wystawiając „Jasia i Małgosię” w kółkach z popołudniów niedzielnych specjalnie dla dzieci i młodzieży. St. W-ski.

Z sali odczytowej.

„Mieszczanie wileńscy w roku XVII”.

Na ostatnim posiedzeniu miesięcznym Tow. Przyjaciół Nauk, p. dr. M. Łowmiański wygłosił referat na temat powyższy, który właściwie był streszczeniem obszerniejszego dzieła monograficznego pod tym tytułem prelegenta, wydanym niedawno w „Bibliotece wileńskiej”.

Posiedzenie otworzył i zagałęł prezes T-wa p. prof. A. Parczewski witając prelegenta, jako pierwszą prelegentkę w murach T. P. N. i uczoną-kobietę wilaniankę, poczem kustosz muzeum, p. M. Brensztejn zreferował obfity wykaz darów, które wzbogaciły zbiory T-wa w miesiącu ostatnim.

Wykład p. Łowmiańskiego dał niezmiernie barwny i pełny obraz życia mieszczaństwa wileńskiego w polowie w. XVII. Wilno wkrótce po ewakuacji moskiewskiej liczyło zaledwie 14 tys. mieszkańców w obrębie murów i tyleż — mniej-więcej — na przedmieściach. Właściwe Wilno, odpowiadające bodaj obecnemu śródmieściu, zajmowało 0,8 km. ², na której to przestrzeni mieściło się przeszło 400 domów, w znacznej mierze murowanych, solidnie i zamczył opatrzonych, przeważnie niewielkich, parterowych i jednopiętrowych.

Prelegentka w sposób nader interesujący zobrazowała życie religijne, towarzyskie, społeczne warstwy, która wtedy właśnie była najbardziej polską, ustrój samorządowy Wilna, układ życia wewnętrznego patrycjatu i plebsu

mieszczańskiego, jego zajęcia, ubiór i urządzenie wnętrza. Samorząd o bardzo szerokim zakresie spoczął w ręku nielicznego grona rajców, którzy nie tylko zarządzili, lecz i sądzili swych współobywateli. Duch religijno-charytatywny był bardzo silny i czynny, bo z zapisów kościółki powstawały jeden po drugim, sprostano i obdarowywano domami zakony, samych szpitali w Wilnie wtedy było 13!

Lubiono też wtedy dobrze zjeść i wypić, ubrać się i zabić. Zamiłowanie winiano do alkoholu i zabaw przy byle okazji pozostało do dziś!

Barwne i bujne było życie Wilna 300 lat temu i rdzenie polskie.

O. B.

„Kobieta w starożytności”.

Na onegdajszym posiedzeniu Oddz. Polskiego T-wa Historycznego, wygłosił prof. dr. R. Gostkowski odczyt na temat powyższy, ilustrując go licznymi przezręczkami.

Położenie kobiety w świecie starożytnym nie jest naogół do pozazdroszczenia. Kobieta była

przeważnie istotą bezprawną, często też upośledzoną pod względem towarzyskim i społecznym. Nie wyklucza to jednak, że były w świecie starożytnym kobiety o szeroko i wysoko sięgających wpływach, exemplum — Aspazja, hetery greckie, niektóre cesarzowe rzymskie, królowe egipskie. Naogół jednak świat starożytny w stosunku do kobiety trzymał się zasady: żona jest potrzebna dla kontynuacji rodu, hetera — dla rozkoszy, niewolnice — dla usług. Tak było w Helladzie, w Rzymie i w Europie aż po nowe czasy. Jedynie w dziedzinie kultury religijnej kobiety nieraz zajmowały stanowiska arcykapłanek i wstalek. Była i jest natomiast jedna dziedziina życia, w której kobieta ma prym: to — higiena i sztuka upiększania ciała!

Prelegent kolejno zobrazował stan kobiety w Międzyrzeczu, Egipcie, Grecji, Rzymie, od jej najwobodniejszego położenia (na Grecji), do najbardziej skrepowanego (we właściwej Grecji).

Odczyt interesujący i pouczający. O. B.

Z KRAJU.

Dalsza ucieczka przed komuną wjejską.

W ciągu ubiegłej doby przekroczyły granicę z Rosji sowieckiej do Polski na terenie pow. dziańskiego 4 osoby i w pow. Wilejskim 3 osoby. Są to zbiegowie, którzy uciekli przed represjami władz bolszewickich w związku z przeprowadzoną w Rosji kolektywizacją.

Nadużycia w gminie brasławskiej.

Onegdaj inspektor samorządowy na pow. brasławski Paweł Andrzejewski, przeprowadzając inspekcję w urzędzie gminy brasławskiej wykrył nadużycia służbowe polegające na przywłaszczeniu kwoty 2000 złotych z sum podatkowych. Nadużycia tego dopuścili się sołtys m. Brasławia Benczon Charmac i kancelista urzędu gminy brasławskiej Władysław Troszko. Obydwu defraudantów aresztowano i osadzono w więzieniu w Brasławiu.

Mianowanie naczelnego lekarza i intendenta zdrojowiska Druskieniki.

Lekarzem naczelnym zdrojowiska Druskieniki ma być mianowany dr. Rymkiewicz z Wilna, intendentem pulk. Błocki z Białegostoku.

„A pełno zbójców na drodze”.

Dnia 12 bm. popołudniu w lesie w pobliżu folwarku Rodowiszczyna gm. jaszunskiej na wracającego Dawida Kaganę ajenta sprzedającego maszyny do szycia zam. w Jaszunach napadło dwóch uzbrojonych bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zrabowali Kaganowi 240 złotych, poczem pod groźbą śmierci kazali odjechać do Jaszun.

Bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Powiadomione władze śledcze wyszły niezwłocznie energicznie pościg za bandytami. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili jeden z bandytów został ujęty. d

Wielki proces komunistyczny w Grodnie.

Sąd okr. w Grodnie rozpoczął rozpatrywanie sprawy 51 oskarżonych z powiatów: Wołkowskiego, Prużańskiego i Kossowskiego.

Akt oskarżenia zarzuca pod sądym, że należeli do spisku pod nazwą „Komunistyczna Partia Białorusi Zachodniej”, utworzonej celem oderwania od Rplitej ziem północno-wschodnich, przy czym niektórzy z nich występowali z bronią w ręku. W r. 1927 część oskarżonych usiłowała w Różance rozbroić oddział policji tak, że policja musiała użyć broni. Część podsądnych oskarżona jest o rozwieszanie transparentów komunistycznych, branie udziału w demonstracjach antypaństwowych itd.

W czasie odczytywania aktu oskarżenia, w chwili gdy odczytywano ustęp dotyczący napadu na Policję w Różance, kiedy to policja zmuszona była w obronie własnej użyć broni, wskutek czego byli zabici i ranni, oskarżeni usiłowali na sali wszcząć tumult. Oskarża prok. Michałowski, bronią adwokaci Duracz, Dąbrowa i in. Do rozprawy wezwano 68 świadków.

Zawieje i opady śnieżne w Wileńszczyźnie.

W związku z niebywałymi opadami śnieżnymi na Wileńszczyźnie drogi i szosy na prowincji, jako też i na przedmieściach m. Wilna zostały zasypane śniegiem, uniemożliwiając przytem zupełnie normalną komunikację autobusową i ruchu kołowego.

Prowincja w dniu wczorajszym była kompletnie odcięta od miasta. Również komunikacja kolejowa w obrębie Wileńskiej Dystrykcyjnej kolejowej wskutek zasypania śnieżnej, znacznemu uległa opóźnieniu.

Pociągi z Warszawy i z Wilna do Turmont uległy przeszło 2-u godzinnemu opóźnieniu.

Dyrekcja wydelegowała na linie 200 robotników z 2-ma plułgami śnieżnymi dla usunięcia toru od zasp.

Pociągi kursujące na wąskotorowej linii Święciany—Lyntyuty i Duksty—Druja wskutek wielkich zasp śnieżnych stanęły, aż do chwili uprzątnięcia śniegu.

Z Oszmiany.

Sekcja Teatralna „Sokola” w Oszmianie w dniach 8 i 9 marca wystawiała „Stryj Agapita”. Przywykliśmy do dobrego repertuaru, a tym razem dano rzecz, zupełnie wszelkich zalet scenicznych pozbawioną. Wszakże ganiąc sztukę samą nie mogę odmówić należnego uznania wykonawcom, którzy robili wszystko, co zrobić mogli, by iskrę humoru z nudnego sztuczki wykrzesać. Doskonale bardzo dobrym Jackiem p. Zarychta, może tylko trochę szarzy zarzucić mu można. Co do innych ról, mniejsze dawały pole do popisu, tu podkreślić, że p. Iwanowska swobodnie czuje się na scenie, a p. Lawińska wykazała duże uzdolnienie charakterystyczne. St. W.

W Białej Wacie.

Dnia 2 marca br. w parafii Biała Waka, pod Wilnem odbyła się Akademia ku czci Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marij Panny w 175 rocznicę ogłoszenia dogmatu. Program akademii był następujący: żywe obrazy, deklamacje, śpiewy, odczyt o Najświętszej Marij Pannie i przedświadczenie: „Dziewczęce dusze”. Reżyserował i wygłosił odczyt ks. dr. Seweryn Janowski. Całość wypadła okazale.

Z sali sądowej.

Spór o stodołę zakończył się zabójstwem.

Na tle przynależności stodoły toczył się od dłuższego czasu spór między mieszkańcami wsi Żurawiec, gm. wołyńskiej Szymonowic i jego kuzynką Katarzyną Łukaszańcami. Wreszcie władająca tym spornym obiektem Katarzyna Ł. sprzedała stodołę trzeciej osobie, która natychmiast przystąpiła do rozbrojki budowlanej. Celem oskarżonego załatwienia sprawy, uważający się za pokrzywdzonego Szymon Łukasza, w asystencji świadków przybył do swej kuzynki, żądając wyjaśnień, lecz ta odparła, iż stodoła jest jej i robi z nią co jej podoba, a dla zaakceptowania swego postanowienia pokazała Szymonowi, t. zw. „figę”, złożoną z trzech palców.

Zwłaszcza ten gest tak oburzył Łukasza, iż chwycił za siekiere i ciosem w głowę ugodził swą przeciwniczkę. Wskutek urazu Łukasza zmarła nazajutrz.

Szymon Łukasza nie przystąpił do odpowiedzialności, i stanął przed Sądem okręgowym.

W rezultacie procesu Sąd uznał podsądnego za winnego zbrodni, dokonanej pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego i skazał go na 6-cio letnie ciężkie więzienie. Kos.

SPORT.

Sprawa dyskwalifikacji Petkiewicza.

NOWY JORK, 12.3. (Pat). Wobec ogłoszenia dyskwalifikacji polskiego długodystansowca Petkiewicza przez Amerykański Związek Lekkoatletyczny klub ryceczy Kolumba, na którego zawodach miał dzisiaj startować Petkiewicz zwrócił się do najwyższego sądu stanowego, który wydał zakaz sądowy przeszkadzania Petkiewiczowi w starcie na zawodach ryceczy Kolumba. Pomimo takiej decyzji sądowej nie jest dotychczas pewne, czy Petkiewicz będzie uczestniczył w tych zawodach, ponieważ chodzi o zachowanie lojalności w stosunku do zarządzeń Amerykańskiego Związku Lekkoatletycznego.

NOWY JORK, 13.3. (Pat). Zgodnie z zapowiedzią, Petkiewicz, nie chcąc zaognić stosunków z Amerykańskim Związkiem Lekkoatletycznym, nie wziął udziału w meetingu, organizowanym przez klub Ryceczy Kolumba, mimo posiadania odpowiedniego zezwolenia od najwyższego sądu stanowego. Obecnie Petkiewicz oczekuje na instrukcje od Polskiego Związku Lekkoatletycznego i w zależności od nich określi termin swego wyjazdu ze Stanów Zjednoczonych.

Tabela wygranych.

Wczoraj, w szóstym dniu ciągienia 5-jej klasy 20-jej polskiej loterii państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:
10000 zł. na n-ry: 171727 179195.
5000 zł. na n-ry: 172723 179074.
3000 zł. na n-ry: 28117 37774 63748 87290 181195.
2000 zł. na n-ry: 8379 23596 66160 88145 88422 93432 96565 107369 132554 157463 170447 178129 191213 199993 205102.
1000 zł. na n-ry: 1694 58581 61550 64885 71827 85008 107148 136044 155879 160149 165938 172830 185903 195188 195948 205170 207849 209477.
600 zł. na n-ry: 2480 4090 7517 20659 22200 27988 34469 56953 65784 69032 76626 77663 79105 79452 88222 94611 94701 100469 100638 104786 105524 108651 114459 114627 121296 123314 125951 130525 132457 135416 135808 138881 142046 144655 146206 147116 157551 162637 166877 167154 169277 176504 186205 187279 191917 194994 196880 201716 202812 206673.
WARSZAWA, 13.3. (Pat). Dziś w siódmym dniu ciągienia 5 k. Polskiej Państwowej Loterii Klasowej główniejsze wygrane padły na następujące numery: 15 tys. zł.—60.147, 74.136, 10 tys.—39.824, 69.025, 171.191, 175.982, i 89.931, 5 tys. zł.—2.914, 79.454, 101.990, 116.653, 124.056, 160.138.

Miejski Kinematograf
Sala Miejska ul. Ostrobramska 5

Od dnia 12 do 16 marca 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:
1) „Raid Pani Dawidson” farsa w 2 akt. 2) „Kronika filmowa P. A. T.” w 1 akcie. Kasa czynna od godziny 3 m. 30. Początek seansów od g. 4. Następny program: „Gwiazda Morza”.

dramat w 8 aktach. W roli głównej: TIM ME COY. Nad program: 1) „Kapitan Hazard” w 1 akcie. Kasa czynna od godziny 3 m. 30. Początek seansów od g. 4. Następny program: „Gwiazda Morza”.

Sprawy majątkowe
Sprzedam się dom z placem na dogodnych warunkach. Dowiedzieć się ul. Kalwaryjska 51—1, u właściciela. 1662—2

Kwoty pieniężne
W każdej ilości i w różnych walutach przyjmuję do ulokowania na procentowanie Wileński Biuro Komiso - Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152. —1

AKUSZERKI
AKUSZERKA
Marja Laknerowa
Przyjmuje od godz. 9 m. 5 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

Kino Kol. „OGNISKO”
(Obok Dworca Kolejowego)

Dziś! Największy super-szaliger doby obecnej zdy ekranów MARCELA ALBANI, MARRY JOHNSON, PAWEŁ RICHTER i PAWEŁ WEGENER. Wspaniale dekoracji Bajeczna treść! Początek seansów o godz. 5 w niedzielę o g. 4.

„Grobowiec Miłości”
Nadzwyczajny dramat erotyczny w 14 aktach. W rolach gl.: największe gwiazdy ekranu. Wspaniale dekoracji Bajeczna treść! Początek seansów o godz. 5 w niedzielę o g. 4.

Wielka Parada na Morzu
(Tragedja nocy 8-go grud. 1914). Film ten pozostaje, jak wielkie znaczenie ma wybrzeża dla Polski, jak ważna jest siła zbrojna na morzu, jak doniosłem jest przysposobienie wojskowe w dziedzinie służby morskiej. Nad program: 1) „Rozbójnicy pod lupą czasową” — filmowe studium biologiczne, 2) Komedja w dwóch aktach, 3) Placówka Ligi Morskiej na jeziorze Trockiem. **W Sobotę i Niedzielę przygrywa Orkiestra Mandolinistów z muzyką solową na gitarze.**

Okolo 2 ha ziemi
do odstąpienia, gleba i warunki rzadko się natrafiające. Z Kalwaryjskiej 52. Saraczeński zauł. Nr. 6. Właściciel domu. 1356—0

NAUKA
JĘZYKÓW francuskiego niemieckiego, angielskiego udziela nauczycielka rutynowana. Oflerty pod „Lingwistka” proszę składać w Administracji „Dz. Wil.”

Kino-Teatr „Sport”
WIELKA № 36

Począwszy od dnia 12 marca, codziennie Wielki film przysposobienia wojskowego **Bitwa Morska przy wyspach Falklandzkich** (Tragedja nocy 8-go grud. 1914). Wstrząsająca epopea oceaniczna, poruszająca wszystkimi strunami duszy ludzkiej. Film ten pozostaje, że znakomicie bawi, wskazuje dowodnie, jak wielkie znaczenie ma wybrzeża dla Polski, jak ważna jest siła zbrojna na morzu, jak doniosłem jest przysposobienie wojskowe w dziedzinie służby morskiej. Nad program: 1) „Rozbójnicy pod lupą czasową” — filmowe studium biologiczne, 2) Komedja w dwóch aktach, 3) Placówka Ligi Morskiej na jeziorze Trockiem. **W Sobotę i Niedzielę przygrywa Orkiestra Mandolinistów z muzyką solową na gitarze.**

Wielka Parada na Morzu
(Tragedja nocy 8-go grud. 1914). Film ten pozostaje, że znakomicie bawi, wskazuje dowodnie, jak wielkie znaczenie ma wybrzeża dla Polski, jak ważna jest siła zbrojna na morzu, jak doniosłem jest przysposobienie wojskowe w dziedzinie służby morskiej. Nad program: 1) „Rozbójnicy pod lupą czasową” — filmowe studium biologiczne, 2) Komedja w dwóch aktach, 3) Placówka Ligi Morskiej na jeziorze Trockiem. **W Sobotę i Niedzielę przygrywa Orkiestra Mandolinistów z muzyką solową na gitarze.**

Gotówkę
w różnych walutach lokujemy na dobre procentowanie zwrot terminowy. **Dom H-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. —s0**

Stala posada.
Po długich poszukiwaniach znalazł nareszcie pan Walerjan zajęcie w magazynie towarów porcelanowych. W trzecim dniu jednak zbil drożeczną, wielką wazę. W sobotę wieczór zawolano go do biura, gdzie mu oświadczone, że co tygodnia, po wypłacie potrąci mu się z pensji 10 złotych, dopóki nie będzie wyrównana.
— A co kosztuje ta waza? — pyta pan Walerjan z trwogą.
— Tysiąc dwieście złotych.
— Wiwat—wola radośnie pan Walerjan.
— Dlaczego się pan tak cieszy?
— Bo nareszcie mam stałą posadę.

Zgub. leg.
U.S.B. Nr. 1597, wyd. na imię Wojciecha Siemaszko, unieważnia się. 1656—0

PROSEK KOGUTEK
WIELKA BOLSZOCZYNY
BÓL GŁOWY
OSTRZEŻENIE!
Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy zakupie AKCENTOWAĆ i wyraźnie żądać ORYGINALNYCH proszków z „KOGUTKIEM” — „MIGRENO-NEVOZIN” GASECKIEGO, znanych od lat trzydziestu. Zwracając uwagę i odrzucając UPORCZYWIE POLECAŃE naśladowców, w ludzko podobnym do naszego opakowaniu. Najlepiej żądać proszków „Kogutek Migreno-Nervozin” w naszym oryginalnym opakowaniu po 5 proszków w pudełku. Cena 75 gr. Osoby, dla których użycie proszku przedstawia pewną trudność mogą przyjmować proszek „Kogutek—Migreno—Nervozin” w formie tabletek (zamiat). Jednego zawierające 20 tabletek kosztuje zł. 1.50. — Żądać oryginalnych tabletek „Kogutek Migreno-Nervozin” Gaseckiego. —30 o

HEMOROJDY!
Czołki „Varicol” Gaseckiego (z kogutkiem) usuwają ból, swędzenia, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy, żyłki — Sprzedają większe apteki

Zastępcy LOSOWI
Subzastępcy Losowil Poszukujemy zdolnych zastępców i organizatorów, którzy dotychczas zajmowali się sprzedażą papierów państwowych na raty. Początkujący poszukamy. Dajemy naj lepsze warunki. Jedyna polska instytucja, która nie obcuje tylko wycięż. Dobrze gotuje mo. płaca pełną prowizję, że być do wszystkiego, zwrot kosztów podróży posiada rekomendację i stałą gaże. Zgłoszenia nka pocztowa 840. 10

Majątki
dobre osobiste sprawdzzone, solidnie opracowane poleca: **Dom H-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. —s0**

Najpoważniej
załatwia lokatę gotówką na dobre procentowanie i najlepszą gwarancję. **Dom H-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, telefon 9-05.**

ZGUBY
ROŻNE
Zgub. leg.
U.S.B. Nr. 1597, wyd. na imię Wojciecha Siemaszko, unieważnia się. 1656—0

Oszczędność przedewszystkiem!
Nagromadzić należy oszczędności, które oddadzą ci przerozbięta do „Z-odla Pracy” — Trocka 19, lako do jednej pracowni trykotarskiej w Wilnie — Dorabianie podesepek do najdroższych północzek, jak również robotę nowych garnsonek, swetrów, północzek przyjmujemy. — Robota wykonuje się solidnie pod kierownictwem m. wykwalifikowanej instruktorki. —19 o ar

PRACA
Służąca do wszystkiego poszukuje pracy, dobrze gotuje ma rekomendacje Bonifaterska 6. Dozorczyni. 1665—1

Zastępcy LOSOWI
Subzastępcy Losowil Poszukujemy zdolnych zastępców i organizatorów, którzy dotychczas zajmowali się sprzedażą papierów państwowych na raty. Początkujący poszukamy. Dajemy naj lepsze warunki. Jedyna polska instytucja, która nie obcuje tylko wycięż. Dobrze gotuje mo. płaca pełną prowizję, że być do wszystkiego, zwrot kosztów podróży posiada rekomendację i stałą gaże. Zgłoszenia nka pocztowa 840. 10

Dzierżawy
majątków ziemskich i folwarków załatwia poważnie i wszczęstronnie. Wileński Biuro Komiso-Handlowe, Mickiewicza 21, tel. 152.

Mieszkania i pokoje
Kto ma
wolne mieszkanie do wynajęcia niech się zgłosi
Biuro Reklamowe
Dział Pośrednictwa
St. Grabowski Wilno Garbarska 1, tel. 82. 135—0

Kupno Sprzedaż
PIANINA
fabryki „Sommerfeld”, cieszące się uznaniem, za trwałość budowy i piękny ton, konserwatorów lwowskiego, katowickiego, bydgoskiego i innych szkół, a również tak wybitnych fachowców jak Profesora berlińskiego konserwatorów Egona Petri, Artura Rubinszteina etc. poleca po cenach fabrycznych **K. Dąbrowska**, Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6. 716—80 kupia 12.